

Bogdan Mazan

Z problemów felietonistyki przywódcy "młodych"

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 50, 55-76

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MAZAN

Z PROBLEMÓW FELIETONISTYKI PRZYWÓDCY „MŁODYCH”

RUDYMENTY I KULISY

Kontynuując badania nad warsztatem artystycznym i ideowym Aleksandra Świętochowskiego w okresie 1870-1880, kiedy będąc czołowym współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego” i redaktorem „Nowin” (1879-1880) spełniał niekwestionowaną rolę przywódcy liberalno-postępowego obozu „młodych”, osobną uwagę wypadnie teraz poświęcić jego felietonistyce¹. Rozpatrzona na odpowiednim tle, uwydatnia ona rysy indywidualne twórcy, decydujące o wybitności i przywództwie, oraz wspólne, charakterystyczne dla wielu ówczesnych dokonań i swoistej dynamiki pozytywizmu warszawskiego.

Felieton, zwany też „kroniką”, był obok odcinka literackiego stałym elementem pism codziennych i tygodniowych okresu pozy-

Bogdan Mazan, dr hab., badacz zagadnień cenzury, języka ezopowego i „drugiego obiegu” piśmienniczego w okresie pozytywizmu i Młodej Polski, twórczości H. Sienkiewicza, A. Świętochowskiego, autor m.in. *Wczesnych dramatów Aleksandra Świętochowskiego. Niewinni, Ojciec Makary, Piękna, Zarysu monograficznego* (1991). Pracownik Katedry Literatury Polskiej Oświecenia, Pozytywizmu i Młodej Polski UL.

tywizmu. Miał on często postać pogawędki o aktualnych wydarzeniach, urozmaiconej pod względem tematyki i ujęcia kompozycyjnego, swobodnie przechodzącej od spraw poważnych do błahych (co uchodziło za niezbywalne prawo felietonisty)², łączącej refleksję dydaktyczną z satyrą i żartem. Chętnie posługiwano się w felietonach fikcją literacką, wprowadzając wypowiedzi zmyślane, rozmowy, fragmenty pamiętników i listów, scenki i anegdoty; używano też czasem formy wierszowej³. Najważniejsze pod względem literackim w dziedzinie form reportażowych i prereportażowych tzw. „listy”, „kartki”, „wrażenia”, „szkice” i „obrazki z podróży”, występujące w dorobku Świętochowskiego, H. Sienkiewicza, J. I. Kraszewskiego, W. Gomulickiego, K. Chłędowskiego, B. Prusa⁴, M. Konopnickiej i innych, nieraz bywały właśnie felietonem w jego postaci publicystyczno-literackiej. Środowiska, w których ta forma wypowiedzi była jedną z dominujących, broniły się przed łączeniem doradźności publicystycznej z deterioracją estetyczną i poznawczą oraz przed zaliczaniem tego, co literacko pełnowartościowe do literatury, a tego, co wyraźnie gorsze – do publicystyki. Sienkiewicz uważał swoje *Listy z podróży do Ameryki* za felieton, a nie za *wyczerpujące studium społeczne*⁵. Omówienie rozprawy Herberta Spencera o stylu wprowadziły „Nowiny” jako ekwiwalent refleksji felietonowych⁶, a zaletą studiów tego uczonego pt. *Obyczaje i zwyczaje* był, zdaniem Świętochowskiego, pierwiastek „felietonowego życia”.

Felietonistyką zajmowali się niemal wszyscy wybitniejsi pisarze epoki pozytywistycznej, a więc jeszcze, oprócz wymienionych np. J. Lam i M. Bałucki. Uprawianiu tego gatunku towarzyszył nieraz duży stopień autorefleksji i świadomości teoretycznej (anonimowy felieton zbiorowy *Echa warszawskie* w „Przeglądzie Tygodniowym”, felietonistyka Prusa), odzwierciedlający się w pracach niektórych historyków literatury (P. Chmielowski), oraz towarzyszyło duże poczucie obowiązku w zakresie rejestrowania spraw bieżących (Sienkiewicz). Oczywiście, zagadnienia te, a zwłaszcza problem formy podawczej, pojawiały się w wypowiedziach autorów dysponujących znaczną samowiedzą pisarską, kulturą literacką i sprawnością pióra. Felieton, będąc środkiem publicznego paralite-

rackiego „mówienia” i komunikowania, stawał się w każdej swej odmianie: akademickiej i błyskotliwej u Świętochowskiego, gawędziarskiej u Prusa, a później w profetycznej i pełnej aluzji u Mariana Bohusza (J. K. Potockiego), który pod okiem cenzury uczynił z tej formy narzędzie narodowej i demokratycznej propagandy, surrogatem życia publicznego w sytuacji, kiedy bezwzględnie je ograniczano⁸.

W ówczesnym piśmiennictwie polskim twórcą wzorca felietonu rozumianego jako gatunek publicystyczno-literacki był szczerze podziwiany przez Świętochowskiego Jan Lam, którego *Kroniki łwowskie* (w latach 1868-1869 w „Gazecie Narodowej”, potem w „Dzienniku Polskim”) wyprzedzały w pomysłowym i urozmaiconym satyrycznym ujęciu spraw codziennych oraz wielkiej i małej polityki podobną technikę felietonistów warszawskich. Chodziło zwłaszcza o takie pierwiastki, jak: kompozycja asocjacyjna, wstawki fabularne, imaginacyjne rozmowy z postaciami autentycznymi i fikcyjnymi, parodie stylu urzędowego, publicystycznego i naukowego, paradoksalne i absurdałne rozumowania⁹. W „Przeglądzie Tygodniowym” ceniono wysoko funkcję i formę felietonu, stawiając przed autorami wymagania: wykształcenia, zdolności popularyzatorskich i talentu pisarskiego¹⁰. *Echa warszawskie*, redagowane i w dużym stopniu wypełniane przez Świętochowskiego, wypowiadały się wielokrotnie na temat powinności felietonisty. Podkreślały obowiązek obiektywnego i taktownego, a zarazem interesującego i dowcipnego, ujmowania spraw oraz znaczenie wykształcenia - felietonista winien uwzględniać najnowsze osiągnięcia nauki i posiadać głęboką wiedzę filozoficzną, ekonomiczną itd. - i doboru środków stylistyczno-językowych, które winny zaintrygować czytelnika. Według Świętochowskiego, kronikarz musi przedstawiać wypadki z fotograficzną dokładnością; wolno mu je tylko nieznacznie modyfikować i ozdabiać - tacy twórcy przyczynili się w literaturze amerykańskiej do wykształcenia realistycznej humorystyki¹¹. Felietonista nie ma ulg - Świętochowski traktował je z ironią jako „przywileje” - jakie posiada krytyk, od którego nie żąda się inwencji twórczej. Pisarz przywiązywał dużą wagę do formy literackiej

i atrakcyjności gatunku jako cech kamuflujących niezbędny dydaktyzm:

Felietonista wychodzi przede wszystkim - i to jest jego główna tajemnica - z tego chwalebnego poglądu, że zadanie pisarza między innymi i na tym polega, ażeby był czytany [...] gdy pełni swój przekłety obowiązek, musi cię duchowo uzdrawiać, nie pozwalając ci uczuć kuracji. Musi cię wzbogacać, nie pozwalając ci uczuć, żeś był ubogim. Nie daje żadnych gorzkich pigulek bez oblepiania ich cukrem - a nawet, gdy ci głowę myje, używa do tego różanej wody¹².

takim felietonistą był dla Świętochowskiego na przykład Ludwig Börne (1786-1857), Heinrich Heine i Oskar Blumenthal (1852-1917). Świętochowski, ignorując fakt popularności Prusa, Sienkiewicza i innych autorów kronik, uważał, że prasa warszawska nie stwarza warunków do ujawniania się prawdziwych, świetnych felietonistów i dlatego żadne pismo nie posiada *najgłówniejszego prawie dla swych celów talentu felietonisty*¹³. W tym gatunku celują, zdaniem współpracowników „Przeglądu”, przede wszystkim Francuzi¹⁴, w mniejszym stopniu - Anglicy i Niemcy, a w naszej literaturze - Lam. *Echa* często prowadziły utarczki z *zacofanymi*, jak stwierdzały, felietonistami z „Gazety Polskiej” (podp. Iambada), „Niwy”¹⁵, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kuriera Warszawskiego” (Prus), „Wieku” (podp. Motyka) i innych pism, zarzucając im ignorancję, nielogiczność, brak dowcipu itd. *Zdarzył się panu najniešťczęśliwszy, jaki się zdarzyć felietoniście może, wypadek - komunikowano zgryźliwie kronikarzowi „Tygodnika Ilustrowanego” - znudzicieś swych czytelników!*¹⁶. Natomiast Prusowi radzono, z powodu jego felietonu w „Kurierze Warszawskim”, ażeby *nie przestając warszawskiej publiki bawić i śmieszyć, zechciał pamiętać, że jest ona dość wykształconą i że pragnie być szanowaną*¹⁷.

Echa warszawskie, które były dla Świętochowskiego miejscem ćwiczeń i sukcesów w sztuce pisania felietonu, zaczęły się ukazywać od nr 3. z 15 stycznia 1871 roku, zamiast dotychczasowej cotygodniowej rubryki pt. *Tydzień warszawski*, mającej charakter głównie informacyjny¹⁸. Czas świetności *Ech* przypadł na okres ofensywy „młodych” i - później - na okres nieformalnego redagowania

„Przeglądu” przez Świętochowskiego (1877-1878). Forma i problematyka zamieszczanych w tej rubryce wypowiedzi warta jest osobnego, obszerniejszego opracowania. Tutaj trzeba poprzestać na charakterystyce ogólnej i kilku szczegółowych objaśnieniach ułatwiających rozumienie omawianej twórczości.

W inauguracyjnym odcinku *Ech* była mowa o zbieraniu płotek, ale od początku redakcja dążyła, by dział ten – jak podkreślano – *istotnie* reprezentował felieton¹⁹. Ekspansywność nowego działu zmusiła wkrótce redakcję do przemyśleń nad sposobem przywrócenia należnej rangi, wchłanianym bądź przytłumianym przez odcinek, artykułom naukowym, społecznym i utworom literackim²⁰. Starano się to uczynić *bez uszczerbku jędrnej soczystości pisma*²¹, której wyrazem stały się *Echa*. Skutecznym rozwiązaniem okazało się dopuszczenie Świętochowskiego do większego udziału w redagowaniu i zwłaszcza zapełnianiu tygodnika. Z chwilą, kiedy zdominował on zarówno felieton, jak i dział artykułów wstępnych, naukowych i recenzji, zagadnienie (nazwijmy je umownie) nierównomierności poszczególnych części pisma przestało istnieć. Chmielowski starał się zniechęcić Świętochowskiego do pracy w *Echach*, podsuwając mu ambitniejsze cele²². Niemniej dla pisarza droga przez *Echa* okazała się najkrótszą i najpewniejszą do osiągnięcia w „Przeglądzie” wpływów i znaczenia. Zdecydowanie nie odpowiadała ona na przykład Ochorowiczowi, który nie chcąc brać odpowiedzialności za anonimowe i napastliwe wypowiedzi członków zespołu *Echa*, przeszedł do „Niw”²³.

W *Echach* ukazywały się informacje o aktualnych wydarzeniach, ciekawostki społeczne i obyczajowe, recenzje odczytów, przedstawień teatralnych i nowych książek, prospekty wydawnictw, oświadczenia programowe itd. Rozmaitość i ulotność tego *cicer cum caule* stawała się tematem, przedmiotem dumy i konwencjonalnych rozterek:

Oto macie wiązkę najrozmaitszych facycji i przedmiotów, koncerty, bryły stwardniałego błota, brzęk sanek, brylantowe kryształoty lody na szybach, nowiny brukowe, nowe dzieło sceniczne, wypadek na ulicy, oto wiązanka, którą felietonista podaje czyteln-

*nikowi, starając się o to, aby ta wiazanka żyła, ruszała się, mówiła i wreszcie, jak wszystko na tym świecie... utonęła w głębokiej fali niepamięci*²⁴.

Były *Echa* miejscem objaśniania i reklamowania inicjatyw pisma oraz najgorętszych polemik, które zdecydowały w końcu o przekraczającej ramy środowiskowej sławie tej rubryki. Forma anonimowości oraz zbiorowego autorstwa zapewniała piszącym dużą swobodę wypowiedzi, przy minimalnej lub zgoła żadnej osobistej odpowiedzialności za słowo. Ułatwiała to redakcji tłumaczenie się w wypadkach rażących potknięć oraz niefortunnych lub nieodpowiedzialnych wypowiedzi. Z możliwości manipulowania osobami i opiniami nieraz korzystała, aż do wyparcia się własnych wydawnictw i współpracowników. W najtrudniejszych chwilach przychodził z pomocą polemiczny i publicystyczny talent Świętochowskiego²⁵

Echa zręcznie wychwytywały różne wady społeczeństwa, ale czasem polecały nawet wydawnictwa konkurencyjnych pism, zwracając uwagę na swą postawę, więc faktycznie reklamując przede wszystkim siebie, jak w uwadze: *Nie będziemy, jak obtudni nasi nieprzyjaciele odmawiać pożyteczności dziełu, dlatego że wychodzi ich nakładem* (PT 1876, nr 44, s. 36)²⁶. Trudno o lepszy przykład faryzeizmu, ostro przecież krytykowanego przez Świętochowskiego w artykule *Faryzeizm* (PT 1871, nr 20). Często występująca w *Echach*, i w ogóle w artykułach Świętochowskiego, frazeologia i topika biblijna nasuwa refleksję, że bezwiednie ulegał on wpływom kultury religijnej, które to wpływy na życie publiczne starał się uporczywie i ostentacyjnie przewyciężyć.

Zwyczajowe, zabarwione konwencjonalną autoironią, utyskiwania felietonistów *Ech* na temat braku tematów i dobrych felietonistów, a zwłaszcza ubolewania nad efemerycznością i uciążliwością własnej pracy, ewokowały nieraz nastrój rzewności i wzniosłości, który bywa mylnie utożsamiany z uczuciowością. (A kategorii rzewności w piśmiennictwie II poł. XIX w. warto poświęcić osobną pracę!). Podobnie niewiele miał wspólnego z dobrocią kordialny ton prospektów „Przeglądu”, apelujących przez serce do kieszeni pre-

numeratorów. Jeśli jednak dochodziły do głosu w tych felietonach, a później w cyklach felietonów Świętochowskiego *Listy z Paragwaju*²⁷ i *Pamiętniki*²⁸, pierwiastki uczuciowe, to nie miały one na przykład wiele wspólnego z serdecznością i prostomyślnością Prusa, łącząc się więcej z humanitaryzmem i etyką współczucia Świętochowskiego.

W *Echach* występowały nieraz wypracowane dialogi, scenki dramatyczne i satyryczne wiersze wymierzone przeciw „starym” poetom. Forma literacka felietonu spotykała się jednak z bardzo zróżnicowanymi opiniami współczesnych, przy czym o sądach negatywnych decydowało podporządkowanie odcinka doraźnym celem ideowym i polemicznym. Do legendy, utrwalonej przez współczesnych i późniejszych historyków literatury, jak również przez samego Świętochowskiego, przeszły takie cechy *Ech*, jak bezkompromisowość i wojowniczość, w ujęciach dosadniejszych bądź mniej eufemistycznych nazywane nietolerancją i napastliwością²⁹. O pierwszych odcinkach felietonu, w których debiutował Świętochowski, Bronisław Rajchman pisał w liście do Chmielowskiego z 24 III 1871, że *zaprawione są kurarą, czasem tylko różanym olejkiem oblaną*³⁰. W pierwszym odcinku *Ech* z 1872 r. wymienieni zostali jako ich współpracownicy (w sensie ironicznym, tak jak Heine mianował głupca swym pomocnikiem): przedstawiciele prasy warszawskiej i światka literackiego (kronikarz „Tygodnika Ilustrowanego”, marzący o sławie literat, *kolorowa wieszczka* - Deotyma) oraz *ttum bezmyślny* i złota młodzież, zacofany obywatel ziemski, spekulant-finansista, kobieta i mężczyzna sprzeniewierzający się swemu powołaniu oraz inni. Pod ich adresem kierowano słowa:

Dalej girlando wielkości i małości, dalej spotechny kalejdoskopie wiruj i tańcz w zaczarowanym kole głupstwa, ciemnoty, obskurantyzmu, nietolerancji! Heca, jaką sprawiasz, to nasz materiał do Echa... Mnóż się i rozradzaj! Płódź niedotęstwa i potworności na potęgę, bo oto sprawiliśmy sobie nowy bicz satyry, upowity z ironii, też serdecznych, wzgardy i miłości, rozumu i żółci... Jeżeli was ta pletnia nie zaboli, toście warci... (PT 1872, nr 1, s. 3).

Spełniwszy w walce ze „starą” prasą rolę *artylerii* «Przeglądu»³¹, *Echa* stały się spokojniejsze, jakkolwiek na tle prasy warszawskiej, nieraz ostro formułującej swe opinie, nadal wyróżniały się swadą polemiczną. Motywowano ją teraz częściej *szczerą miłością społeczeństwa* i nawoływaniem do *czynu i życia*³² aniżeli – jak wcześniej – modą literacką czy względami walki konkurencyjnej.

Notatki do *Ech* pisywał redaktor „Przeglądu” Adam Wiślicki, Rajchman, Józef Kotarbiński oraz inni mniej znani współpracownicy pisma³³. Rajchman w liście do Chmielowskiego z 27 II 1871 zauważył, że przy boku Świętochowskiego, który *zaarendował Echa*, pozostali współpracownicy są *niejako liwerantami*³⁴. Świętochowski ujawniał się w *Echach* bardzo rzadko, w obronie osobistych interesów, a więc jako autor budzącego kontrowersje artykułu, odczytu czy krytyki³⁵. Niemniej przypisywano mu – słusznie, jak się zdaje – autorstwo najcenniejszych, najbardziej kaśliwych i najlepszych pod względem literackim fragmentów *Ech*³⁶. W lżejszej, swobodniejszej formie notatki w *Echach* niejednokrotnie nawiązywały do spraw poruszanych przez Świętochowskiego w poważniejszych pracach. Można to tłumaczyć zgodnością frazeologii i stylu tych notatek, przypominające najbardziej pióro Świętochowskiego. Na początku i pod koniec roku kalendarzowego pojawiały się w ramach *Ech* świetne minifelietony, mogące stanowić samoistne całości, zdolne zainteresować również dzisiejszego czytelnika³⁷. Prawdopodobnie ich autorem był Świętochowski. W każdym razie jako współpracownik i faktyczny kierownik *Ech* odegrał on rolę wybitną.

Felietony Świętochowskiego publikowane w „Nowinach”, autorские już, z cyklu *Listy z Paragwaju* i *Pamiętnik* były pod względem formy i spełnianych funkcji w znacznej mierze kontynuacją *Ech*. Zdradzały jeszcze pewną niedojrzałość i wtórność wobec panującej konwencji, mimo usiłowań twórcy, ażeby całkowicie uniezależnić się od Lama, Prusa, obcych wzorów i żeby – jak w dziedzinie dramatu – stać się twórcą oryginalnym. Dojrzałszy był cykl *Pamiętnik*, zbliżający się fragmentarycznie do formy określonej w tytule, przypominający późniejsze słynne *Liberum veto* w „Praw-

dzie”. *Listy z Paragwaju* przenikała tendencja antyklerykalna, nie ograniczająca wprawdzie w wypadku Świętochowskiego możliwości wykazania się, ale też nie rokująca większych ściślej literackich perspektyw. Oba cykle felietonów, nie tracąc walorów mocno zsubiektywizowanych dywagacji na różne tematy, były jednocześnie – wobec faktu, że w miejsce tradycyjnego artykułu wstępnego „Nowiny” posiadały artykuły polityczne i społeczne – wizytówką programową pisma. Erudycyjne komentarze, roztrząsania i medytacje oraz zapiski wydarzeń dnia codziennego złożyły się na rodzaj felietonu łączącego pogawędkę z kroniką³⁸. Wiele kwestii znajdowało tutaj autorytatywne oświetlenie i rozstrzygnięcie; wiele polemik miało swój początek i finał. Felietony Świętochowskiego zyskiwały sobie czytelników retoryczno-dialektyczną swadą, pomysłowością i oryginalnością w warstwie językowej i treściowej, a także np. kunsztownością stylistycznych przejść od jednego wątku do drugiego w obrębie wielotematycznego odcinka, mającego nieraz kompozycję „szkatułkową”. Stanowiły wzór dialektyki, tworząc w tym kierunku szkołę felietonistów i publicystów, których dewizą było mistrzostwo stylistyczne, oryginalna frazeologia i dyscyplina logiczna³⁹. Twórcą innej szkoły, mniej arbitralnej, wyrażającej stany intelektualne i uczuciowe w sposób bardziej bezpośredni był Prus.

Felietony Świętochowskiego w „Nowinach” miały bardzo urozmaiconą postać np.: dyskursu, polemiki, dialogu, obrazka dramatycznego, stylizowanej oracji lub satyry, pamfletu, paszkwilu, apelu publicystycznego, recenzji, przeglądu prasy, przeglądu bibliograficznego i nieledwie poradnika językowego (nb. pisarz był znany z dbałości o czystość języka), a nawet opowiadania i reportażu. Dominantą kompozycyjno-stylistyczną bywały nieraz: anegdota, bajka, przypowieść, przysłowie, paradoks, aforyzm, cytaty oraz – osadzone w realiach dziennikarskich potyczek – porównanie i metafory. Podobnie jak w innych publicystycznych i literackich pracach Świętochowskiego, pojawiły się w *Listach z Paragwaju* i *Pamiętniku* liczne figury retoryczne, służące upiększeniu, uwzniośleniu lub amplifikacji wypowiedzi (np. eksklamacja, pytanie retoryczne, *incrementum*, peryfraz, *ratiocinatio*) oraz rozmaite środki ekspresji

satyrycznej - karykatura, groteska, inwektywa, redukcje ad absurdum i in.

ADRESAT I ODBIORCA

Analizowany rodzaj twórczości i sylwetka literacka wymagają rozpatrzenia kwestii audytorium, zwłaszcza że Świętochowski należał do nielicznych pisarzy mających własną publiczność. Wydaje się, że silniej w tym razie należy uwzględnić powiązania z programową publicystyką.

Autor używał pojęć *inteligentny ogół* i *inteligentna prasa*, zwracając się jako felietonista i poważny publicysta do odbiorcy. Niekiedy - jak w artykule poświęconym listowi pasterskiemu biskupa Walentego Baranowskiego - liczył na akceptację opinii obu wymienionych kręgów⁴⁰. Najbardziej wartościowe i głębokie treści odczytu *O wyższym kształceniu kobiet* były, jego zdaniem, dostępne tylko odbiorcom potrafiącym *wznieść się aż do tych wyżyn myśli, na których z pótodstoniętym obliczem spoczywają wielkie zagadki naszych ludzkich i człowieczych przeznaczeń*⁴¹. Podobnie pisarz myślał stwierdzając, że *prostodusznemu wieśniakowi* lub robotnikowi trudno jest wykładać w celu zilustrowania jakiejś kwestii politycznej np. teorię praw plemiennych i dziejowych, bo trzeba raczej *potrącić w duszy jego te struny, które skuteczny dźwięk wydają*, gdy zgoła inaczej należy oddziaływać na *umyśle wykształcone i zdolne zrozumieć natchnienie wyższych pobudek*⁴².

Ewolucja publicystyki Świętochowskiego zmierzała do pozyskania dla siebie czytelnika elitarnego, rekrutującego się z zawodowej inteligencji o miejskiej kulturze; zmierzała do pozbywania się złudzeń, leżących u podstaw apeli do konserwatywnego ziemiaństwa, do parafii itd. Mieściło się to w ogólniejszych prawidłowościach i przekształceniach procesu komunikacji literackiej w II połowie XIX wieku. Z uwagi na postępujące różnicowanie się ksiązek i bibliotek o czytelnikach tego okresu winno się mówić, że są nie *publicznością*, lecz *publicznościami*⁴³.

Adresatem programu społecznego pozytywistów były „klasy inteligentkie”, z częścią zasymilowanej burżuazji pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. Szczególne nadzieje wiązano z warstwami średnimi miasta i wsi, do których zaliczano również inteligencję zawodową⁴⁴. Przy tym od połowy lat siedemdziesiątych „Przegląd” zaczął zaznaczać swój dystans i dezaprobatę wobec czytelników wyciągających z niektórych składników teorii pozytywistycznej (jak np. prawo walki o byt i determinizm przyrodniczy) wnioski praktyczne, choć wierzone jeszcze w zdrowy rozsądek ogółu, pozwalający odróżnić na przykład grynderstwo od hasel pracy organicznej. Redakcja pisma nie podzielała poglądu o braku wśród „publiczności” zamiłowania do literatury, uznając rozwój prasy za przeczące mu świadectwo. Obawiała się jednak nietrwałości i zmienności czytelnicznych gustów oraz tego, że szybko opadnie fala zainteresowań wynikających z mody, a nie z rozbudzonych i wykształconych pragnień⁴⁵. Przewidując i uprzedzając możliwe skutki tego zjawiska, ograniczyła u schyłku batalii ze „starą” prasą zasięg swego bezpośredniego i skutecznego oddziaływania. Czytamy na ten temat w felietonie *Echa warszawskie: Ludzie prenumerujący nasze pismo muszą należeć do wykształconych i postępowych warstw narodu - a gdy się ich liczba zwiększa, dowód to niezbity naszej sprawy* (PT 1874, nr 1, s. 246). Odtąd „Przegląd” w jeszcze większym stopniu czuł się reprezentantem tej właśnie grupy odbiorców. Przyznawał potencjalne wartości społeczne masom ludowym i upominał się, obiecując ogromne korzyści, o należyte zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych. Jednak na razie zwracano przede wszystkim uwagę na niski poziom moralny i ciemnotę ludu, wyłączając go prawie, podobnie jak arystokrację, z kręgu swoich odbiorców. Stosowne refleksje pojawiły się w *Echach*:

Piszemy wszyscy dla kogo?

Nieliczna arystokracja w szlachetnym zamiłowaniu do utworów literatury zagranicznej smakuje, ignorując utwory swojskie; chtëp, jeżeli umie czytać i garnie się do gazet, to ich rozumieć nie może, a jedynie tak zwana klasa średnia czytuje to, co piszemy (PT 1977, nr 5, s. 51).

Prospekt „Nowin” Świętochowskiego zapowiadał w analizowanym zakresie analogiczny, przy tym bardziej radykalny kurs i bardziej utopijny horyzont oczekiwań, co potwierdziła praktyka⁴⁷. Czytamy w nim:

*Wyznajemy otwarcie, że sferą, na którą wpływ swój zwracamy, nie jest ani lud, przed którym prawda często milknąć musi, ani warstwy duchowo wątłe, dla których ona ostaniać lub przebierać się obowiązana, ani pierwiastki sfanatyzowane, wobec których ona mocy nie posiada - lecz szerokie u nas grono ludzi świątłych, umysłowo dojrzałych i niezależnych, których blask prawdy nie razi, a jej głos strachem nie przejmują*⁴⁸.

Uważano, że taki czytelnik wstrzyma się z osądzeniami o kosmopolityzm czy brak patriotyzmu i uzna program pisma za odpowiadający swoim potrzebom intelektualnym i uczuciom narodowym. Zdaje się, liczone na umiejętność lektury podtekstowej, deszyfrującej język ezopowy (zresztą nie doznając zawodu):

W usiłowaniach naszych sprawiedliwy czytelnik dostrzeże lub odgadnie cele najdroższym jego pragnieniem odpowiednie, zasady jego trzeźwym pojęciom pokrewne.

Felieton - ze względu na retoryczne podobieństwo do rozmowy towarzyskiej - wprowadza swoiste zasady familiaryzacji, która musi być podtrzymywana przez określone sygnały. Najczęściej są nimi bezpośrednie zwroty do czytelnika. Wyznaczony w ten sposób adresat publicystyki Świętochowskiego był w większym stopniu autokreacją lub kreacją, np. nacechowanym utopijnością pomysłem ideowo-literackim, aniżeli reprezentantem określonej grupy społecznej lub odrębną osobowością. (Miało to wpływ na narastanie rozdźwięku między pisarzem a społeczeństwem). Taki adresat podzielał bez reszty poglądy humanitarne i polityczne (np. dość kontrowersyjne w tzw. kwestii wschodniej⁴⁹) oraz rozczarowania, wiarę w egoizm jako źródło altruizmu, w nicość moralną ogółu i wartość etyczną jednostek. Cenił prawdę, znaczenie samodzielnego myślenia i racjonalnej argumentacji. Pisarzowi bardzo zależało na porozumieniu się z czytelnikiem. Wciągał go więc i wprowadzał w tok wywodu, czyniąc nieomalże współtwórcą własnych rozważań

i konkluzji. Zależało mu też na pozyskaniu zaufania czytelników. Zabiegał o ich wyrozumiałość w sytuacjach, kiedy był jej pewien, np. zdradzając się z uczuciami patriotycznymi. Zwrot, inicjujący swoisty felietonowy flirt do „pięknej czytelniczki” – upowszechniony przez felietonistę Lama i Prusa, obecny w prozie Lama (*Wielki świat Capowic*, 1869) i Sienkiewicza (*Szkice węglem*) – pojawił się również w *Echach*, a w *Pamiętniku* znalazł znamienne uzasadnienie:

Zapytasz mnie pewnie, czemu specjalnie zwracam się do czytelniczek, nie zaś czytelników, którzy w salach prelekcyjnych nie tworzą wielkiego tłoku. Powody bardzo proste: naprzód mężczyźni mają więcej sposobności nauczyć się tego w szkołach, co słyszą na katedrach publicznych; po wtóre, mają mniej czasu, gdyż siedzą po sześć godzin w biurach, a przez drugie sześć w cukierniach; po trzecie, nie czują tyle, co kobiety, chęci kształcenia się (N 1880, nr 31).

W publicystyce programowej Świętochowskiego felietonowe zwroty do czytelnika przybierały czasem kunsztowną formę, służąc doraźnym społecznym celom. Na przykład w artykule *Żydowskie złoto* (PT 1877, nr 48) patetyczna apostrofa do czytelnika przygotowywała grunt pod agitację na rzecz wyłączenia inteligencji żydowskiej z obiektów uprzedzeń narodowościowo-wyznaniowych.

Narracja *Ech*, *Listów z Paragwaju* i *Pamiętnika* bywała jeszcze bardziej zaborcza, narzucająca czytelnikom autorski punkt widzenia; autor dominował ideologicznie i spełniał rolę arbitra moralnego. Odbiorca *Ech* musiał być jednak człowiekiem inteligentnym, znającym się na ironii i dowcipie, akceptującym felietonowe przymierze: *Znam cię, facecjonista z ciebie, mój panie* (PT 1876, nr 16, s. 184). Odbiorca felietonów publikowanych w „Nowinach” czuł się na przykład zobligowany do dzielenia poglądów antyarystokratycznych i antylerykalnych pisarza, który we wspólnym imieniu protestował przeciw zaproszeniu do Galicji jezuitów, usuniętych przez rząd francuski: *Mamyż wobec tego widoku pozostać obojętni i nie naśladować zacnego przykładu? Sądzę, że będę wiernym tłumaczem uczuć moich czytelników, gdy powiem: nigdy!!* (*Pamiętnik*, N 1880, nr 196).

Przedstawione uwagi w jeszcze większym stopniu dotyczą nadbudowującego się nad obrazem adresata – obrazu odbiorcy wirtualnego. Przyjąwszy, że dysponuje on dużą kulturą literacką oraz podobnymi co autor cechami osobowości i intelektu, Świętochowski uwalniał się niekiedy od szczegółowej egzemplifikacji swoich tez, czasem niemożliwej z uwagi na cenzurę, albo sugerował czytanie podtekstowe⁵⁰.

W niektórych felietonach, w wyróżniającej się literackością programowej publicystyce i w uprawianych przez Świętochowskiego hybrydycznych gatunkach (np. szkice), zawierających znaczne domieszki felietonowe, fikcyjny odbiorca uzyskiwał oryginalną i wyrazistą osobowość. Był to rezultat wykorzystania form narracji szczególnie nakierowanych na adresata, jak monolog wypowiedziany, w którym relacja ma charakter takiej przykładowo rozmowy: nie dopuszczony do głosu istnieje w tekście pośrednio i motywuje monolog, o czym świadczą zwroty do adresata (zaimki w drugiej osobie, rozkazniki, pytajniki) oraz projektowanie i komentowanie jego reakcji. (Dyskurs pisarza z czytelnikiem przybierał, oczywiście, również mniej skomplikowaną i mniej wieloznaczną postać, ograniczając się do niektórych poziomów spośród przedstawionych dalej). Poza kategoriami wewnątrztekstowymi istniejącymi na poziomie zdania, jak narrator i adresat narracji, konstituowała się w takich wypowiedziach, podobnie jak w twórczości ściśle literackiej, wyższa instancja nadawczo-odbiorcza: podmiot utworu („autor wewnętrzny”) i odbiorca wirtualny; oraz na zewnątrz tekstu, na poziomie konwencji: nadawca utworu (podmiot czynności twórczych) i odbiorca idealny (potrafiący utożsamiać się z odbiorcą wirtualnym, przyjąć rolę narzuconą przez dzieło i spełnić warunek odbioru idealnego, tj. zrozumieć sytuację nadawczą, kod i kontekst); oraz na poziomie biografii: autor konkretny i odbiorca konkretny⁵¹. Na przykład w IV odcinku *Z orlego gniazda*, hybrydycznych gatunkowo szkiców Świętochowskiego, mających cechy programowej publicystyki i felietonu o sprawach bieżących, obdarzonego dużymi walorami literackimi, mówiące „ja” kieruje swą wypowiedź do *brata Szmula*, który jest oprowadzany po *wystawie bieżącej warszawskiej literatury*.

W tej wypowiedzi kategorii narratora i „autora wewnętrznego” przenikają się wzajemnie i częściowo utożsamiają, natomiast kategorie adresata narracji i odbiorcy wirtualnego – wyraźnie się rozłączają. Szmul, charakteryzowany w sposób pośredni, okazuje się typowym, ale nie fanatycznym – co ma istotne znaczenie – kupcem żydowskim. Niezwykle przydatny dla realizacji zamiarów autora jest trzeźwy stosunek Żyda do rzeczywistości, oparty na rachunku ekonomicznym, wykluczający niezrozumiałe pojęcia i skomplikowane sposoby porozumiewania się. Przejawem znizenia się mówiącego do poziomu Szmula są takie sformułowania jak *dziennikarski kahał i literacki kahał*, pozostając w ścisłym związku z intencjami twórcy. W trakcie monologu, w którym Szmul nie wypowiadając się bierze czynny udział (śmieje się, reaguje wzrokiem, zamierza zadać pytanie), postępuje autoprezentacja – nie tyle narratora, co raczej autora: *nie myśl, żeś między lichymi najlichszy i że ja więcej wart, niż każdy niewolnik swobody [...] jeśli tylko nie spuszczasz z tańcucha swego psa na wolnomyślnych przechodniów, szanuję cię bardziej niż wszystkich konkurentów do córki przyszłości, sprzedajnie i bezwstydnie mitostkujących ze starą matką terazniejszością; niż wszystkie literackie banki, jakie wreszcie prasa nasza puszcza z prawomyślnym wiatrem; niż wreszcie wszystkich wrzaskliwych i bijących się o marszałkowską laskę zbawicieli narodu, którym na czołach w miejsce gwiazd potyskują dumne sińce*⁵²

Struktura całej wypowiedzi pozwala scharakteryzować intencję nadawczą (wymowę tekstu) – jest nią krytyka stosunków literackich i prasowych, postaw partykularnych i pseudopatriotycznych oraz dwulicowości – a także adres czytelnicy, tj. warunki, jakie powinien spełnić odbiorca, by tekst zrozumieć. Odbiorcę wirtualnego obowiązuje w tym przypadku przede wszystkim znajomość stosunków wewnętrznych w świecie literackim i dziennikarskim Warszawy, bez której nie odczyta wielu aluzji, oraz duża kultura literacka, bo w tekście pojawia się nawet maksyma z Epikteta. Na zewnątrztekstowym poziomie komunikacji nadawca analizowanej wypowiedzi jawi się jako dysponent reguł, które przewijają się

w całej twórczości Świętochowskiego. Jego charakterystyka jest równocześnie charakterystyką poetyki pisarza, jej cech indywidualnych i konwencjonalnych. Problematyka nadawcy jest bowiem problematyką poetyki historycznej. Podobnie rzecz się ma z problematyką jej odpowiednika po stronie odbioru (odbiorca idealny). Epoka sporów literackich i wcześniejsza twórczość Świętochowskiego podsuwają odbiorcy idealnemu dyrektywy konkretyzacyjne, prowadząc go m.in. do wniosku, iż dana wypowiedź jest utrzymana w konwencji pamfletu. Likwiduje to bez reszty, od początku wygładający na mistyfikację, problem „realnego” adresata, występującego pod nazwiskiem Szmul, ale zwraca uwagę – w ramach ostatniej z wymienionych instancji nadawczo-odbiorczych – na biografię twórcy. Pozostaje ona na tyle w ogóle znaczącą kategorią procesu historycznoliterackiego, w danym wypadku mieszcząc w sobie oprócz elementów indywidualnych znamiona swego czasu, że zmusza do liczenia się z kategoriami autora konkretnego i czytelnika konkretnego.

Fakt, że autorem tego pamfletu jest Świętochowski, stanowi pendant do jego potyczek – jak je nazwał w *Listach z Paragwaju* – z *literacką kanalią* (N 1879, nr 289); maksyma z Epikteta mówi też coś na temat wyposażenia intelektualnego twórcy. Rozszyfrowanie kilku podstawowych aluzji prowadzi na trop konkretnego adresata, tj. do nazwania osób i pism, z którymi u progu swej pracy redakcyjnej w „Nowinach” i „Prawdzie” musiał się pisarz zetrzeć; w tym jednakże wypadku bogata w podobne szczegóły biografia Świętochowskiego może obejść się bez przyczynkarskich pedantycznych dociekań.

Zadanie bowiem nasze będzie spełnione, jeśli uprzytomniłszy potrzebę i pewne rezultaty badania historii, z uwzględnieniem rozlicznych uwarunkowań, felietonistyki wczesnopozytywistycznej i konkretnego felietonu (w formie całościowej, samoistnej oraz jako domieszka), tego ekspansywnego gatunku, decydującego o dynamice ówczesnego życia literackiego, i wielokształtnego, często o niemałych walorach literackich, gdy wychodził na przykład spod pióra samego przywódcy „młodych”, zachęcając przeto i dziś do ba-

danianie tylko warstwy faktograficznej, lecz i do ćwiczeń w sztuce czytania.

PRZYPISY

¹ Najważniejsze w tym zakresie opracowania: S. Sandler, *Wprowadzenie do «Liberum veto»*, [w:] A. Świętochowski, *Liberum veto*, wybór i wstęp S. Sandler, komentarze M. Brykalska, Warszawa 1976, s. 5-114; odpowiednie fragmenty książki M. Brykalskiej, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987, s. 45-279 (tu został omówiony okres 1870-1880 w działalności pisarza).

² Zob. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. 44, red. J. Krzyżanowski, t. 44, Warszawa 1955, s. 50 i t. 47, Warszawa 1950, s. 131. W tych wypowiedziach z 1873 i 1878 roku Sienkiewicz stwierdza, że jako felietoniście lub eks-felietoniście wolno mu *przerzucać się z faktu na fakt, z przedmiotu na przedmiot*.

³ Zob. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1878, s. 35-36.

⁴ Zob. z najnowszych opracowań - J. Bachórz, *Wstęp do: B. Prus, Kroniki*. Wybór, Wrocław 1994, s. III-XCIX; tutaj m.in.: o nazwach i tradycjach gatunku, s. XIV-XXIII; o poetyce kronik Prusa na tle porównawczym, z uwzględnieniem kwestii cyklu, narracji, kompozycji, typu i gatunkowości (ściślej: pogranicza gatunkowego), konwencji oraz pomysłów autora „na formę” i styl, s. XXXI-LXVI.

⁵ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, przedm. i oprac. Z. Najder, Warszawa 1956, s. 237.

⁶ *Styl*, podług H. Spencera, „Nowiny” (dalej: N) 1879, nr 28, s. 1.

⁷ Al. Św. [Świętochowski], *Przegląd piśmiennictwa. Studia Herberta Spencera Obyczaje i zwyczaje*, Lwów 1879, N 1879, nr 64. Jednak z ironią nazwał innego uczonego, Ernsta Brüggena jako autora książki *Polens Auflösung* (Leipzig 1878), „historycznym felietonistą” - zob. A. S. [Świętochowski], *Upadek Polski...*, „Przegląd Tygodniowy” (dalej: PT) 1878, nr 18, s. 203.

⁸ Por. A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, Warszawa 1911 (cz. 1, *Kult zbiorowości 1860-1890*), s. 159.

⁹ H. Markiewicz, *dz. cyt.*, s. 72.

¹⁰ Zob. M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski redaktor „Prawdy”*, Wrocław 1974, s. 260, przypis 1, (jest tutaj przytoczony i skomentowany fragment z artykułu *Felietoniści*, PT 1871, nr 40).

¹¹ [Świętochowski], *Humorystyczna proza XIX wieku*, PT 1875, nr 10, s. 472.

¹² [Świętochowski], *Niegrzeczności*, PT 1877, nr 16, s. 185.

¹³ [Świętochowski], *Przed nowym rokiem*, PT 1877, nr 42, s. 480.

¹⁴ Zob. np. *Echa warszawskie* [dalej: *Ew*], PT 1874, nr 26, s. 220 – pochwała felietonistyki Julesa Janina.

¹⁵ W *Przeglądzie prasy periodycznej* (PT 1975, nr 47) został też skrytykowany artykuł W. Olendzkiego, *O felietonie i felietonistach*, opublikowany w „Niwie”.

¹⁶ *Ew*, PT 1872, nr 31, s. 242.

¹⁷ *Ew*, PT 1875, nr 50, s. 593.

¹⁸ *Tydzień warszawski* zawierał jednak polemiki i notki felietonowe, stanowiące jakby preformę *Ech*. Drugi odcinek *Ech* ukazał się w nrze 5, trzeci – w nrze 8, następne ukazywały się (bez zakłóceń) w każdym numerze pisma. W inauguracyjnym odcinku *Ech* był m.in. opis salonu „prawdziwej wieszczki” [Deotymy?] oraz przycinki pod adresem *Bibliografii* K. Estreichera, pism warszawskich („Opiekun Domowy”, „Kolce”) i prowincjonalnych.

¹⁹ Zob. *Korespondencja od i do Redakcji*, PT 1871, nr 45.

²⁰ Zob. *Zakończenie*, PT 1871, nr 53. Jeszcze na początku 1874 r. recenzent oceniający zawartość ubiegłorocznego „Przeglądu” stwierdzał, że polemika i *Echa* są najżywoźniejszą i najbogatszą w materiał częścią pisma (B., *Przegląd prasy periodycznej w Królestwie Polskim. Rok 1873. Przegląd Tygodniowy*, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. 1, z. 2, s. 308). Zob. jednak charakterystyczne wypowiedzi z okresu późniejszego: *W wielu pismach – nie naszych, felieton zastępuje miejsce artykułów wstępnych, a Echa «Przeglądu» toć chyba choć trochę od czczych felietonów się wyróżniają* (*Ew*, PT 1875, nr 27, s. 319); *Echa są felietonem, pisanym przez felietonistów, nie bierzże więc Pan wzmianek za rozprawy naukowe* (*Do wszystkich*, PT 1876, nr 41, s. 476).

²¹ *Od Redakcji* [plany na 1872 r.], PT 1871, nr 48.

²² Zob. list P. Chmielowskiego do A. Świętochowskiego z 15 VI 1871, w: *Z wczesnej korespondencji Piotra Chmielowskiego (1869-1871)* [dalej: K. Ch], oprac. T. Żabski, „Ze Skarbcza Kultury”, Wrocław 1972, s. 101.

²³ Zob. w liście J. Ochorowicza do A. Świętochowskiego z 18 XI 1874 (na papierze firmowym „Niwy”): *jeżeli się wycofał [z „Przeglądu”], to tylko dlatego, że próbując wptynąć na zmianę tonu pisma – nie zdołałem tego uczynić – a uważając, że czas trąbienia samej tylko zabawki, jak to sam Wiślicki przyznawał, już minął – i nie mogąc być odpowiedzialnym za rzeczy bezimiennie, które zawsze bez wiedzy głównych współpracowników szarpały to tego, to owego niestusznie – wolałem przestać pisać – na czym na pewno ani «Przegląd», ani ja nie straciłem* (Muzeum im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie, rkps nr 438).

²⁴ *Ew*, PT 1876, nr 50, s. 561.

²⁵ W bardzo niezręcznej sytuacji, wywołanej płytką krytyką w *Echach Szkieł węglem* (prwdr. 1877) Sienkiewicza i zawstydzającą „Przegląd” repliką Prusa na tę krytykę (zob. na ten temat: T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1868, s. 173-175; *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna i S. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1969, s. 168-169), zabrał głos Świętochowski w obszernej i w miarę wyważonej recenzji utworu. Zaistniały *dysonans*, nazywając go też *błędem reportera*, tłumaczył tym, że krytyczna notka w *Echach* nie była dziełem *statycznych sił redakcji, lecz współpracownictwa świeżego i zmiennego, jakim rubryka Ech dla zebrania reporterskiego materiału postugiwać się musi* ([Świętochowski], *Szkice węglem Litwosa*, PT 1877, nr 10, s. III).

²⁶ Zdaniem recenzenta „Biblioteki Warszawskiej”, sporadyczne przykłady pozytywnego działania giną w *Echach* w *potopie pocisków na inne pisma, wykrętnych popisów dowcipu kronikarskiego, szykany dla przeciwników i reklam dla własnego wydawnictwa* (dz. cyt., s. 308).

²⁷ N 1879, 22 odcinki sygnowane rozmaicie (Wo, Was, Oremus, O. Remus).

²⁸ N 1880, 43 odcinki podpisywane O. Remus. Jeden felieton z tego cyklu, nie odnotowany przez M. Brykalską w *Bibliografii felietonów Aleksandra Świętochowskiego* (w: A. Świętochowski, *Liberum veto...*, t. 2, s. 607-741), ukazał się w numerze 322 z 22 XI 1880 pisma codziennego „Nowiny”; cykle *Listy z Paragwaju* i *Pamiętnik* ukazywały się w dodatku tygodniowym do „Nowin”. Stefan Demby w *Bibliografii pism Aleksandra Świętochowskiego (1867-1880)*, w: „*Prawda*”, *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. 1870-1895*, Lwów-Petersburg, omyłkowo zlokalizował ten felieton w dodatku do nru 322.

²⁹ Zob. [W. Przyborowski], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866-1872)*. Kartki ze wspomnień eksdziennikarza, Petersburg 1897, s. 133; P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1897)*, Kraków-Petersburg 1898, s. 51; A. Potocki, dz. cyt., s. 133; A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstęp S. Sandler, Wrocław 1966, s. 10-11, 63. Wspomniany recenzent „Biblioteki Warszawskiej” stwierdzał (po przytoczeniu fragmentów *Ech*): «*Przegląd Tygodniowy*» wprowadził tak grubiańską i niesumienną polemikę, jaka nigdy znaną w druku nie była, o ile sięga pamięć nasza, co do piśmiennictwa periodycznego u nas (dz. cyt., s. 309). Na te i inne zarzuty recenzenta, dotyczące prac zamieszczonych w „Przeglądzie”, nastąpiła obszerna odpowiedź w *Echach warszawskich*, PT 1874, nr 7, s. 54-55.

³⁰ *KCh*, s. 95.

³¹ Określenie z artykułu E. Lubowskiego, *Do Redakcji czasopisma „Kłosy”*, „Kłosy” 1872, nr 343, s. 67.

³² Zob. *Ew*, PT 1875, nr 52, s. 614; 1876, nr 53, s. 592.

³³ Na przykład „wiadomości bieżące” do *Ech* pisywał Jan Kulesza, zmarły 31 III 1877 (wg nekrologu zamieszczonego w: *Ew*, PT 1877, nr 14, s. 161).

³⁴ *KCh*, s. 93.

³⁵ Zob. *Ew*, PT 1872, nr 35, s. 278-279 (*Małe objaśnienie od autora artykułu o Spencerze dla sprawozdawcy Prasy periodycznej w «Kłosach»*); 1872, nr 20, s. 159 (notka podpisana: „tłumacz *Zarysów Anglii*”); 1873, nr 20, s. 159 (Od autora odczytu *O średnim wykształceniu kobiet*). Są to przyczynki do bibliografii pism Świętochowskiego; materiały tego rodzaju dostarczaliśmy Redakcji *Stownika pseudonimów pisarzy polskich*, pod red. E. Jankowskiego.

³⁶ Kwerenda w Bibliotece Narodowej w Warszawie wykazała brak egzemplarzy redakcyjnych „Przeglądu Tygodniowego” z lat siedemdziesiątych; są z okresu późniejszego, co zostało wykorzystane w ustalaniu autorstwa A. Dygasińskiego (zob. B. Horodyski, *Bibliografia prac A. Dygasińskiego*, w: A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, pod red. B. Horodyskiego, t. 24, Warszawa 1953, s. 301, 303-304, 308, 313-314, 316-317, 319-320, 322). Wobec tego niemożliwe jest na razie precyzyjne ustalenie udziału Świętochowskiego w *Echach* i nazwisk wszystkich współpracowników tego działu.

³⁷ Zob. np. *Ew*, PT 1877, nr 52, s. 594-597.

³⁸ Por. S. Sandler, *dz. cyt.*, s. 37.

³⁹ Por. T. Jeske-Choiński, *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*, Warszawa 1885, s. 213-214; A. Potocki, *dz. cyt.*, s. 158.

⁴⁰ [Świętochowski], *A propos listu pasterskiego J. W. Walentego Baranowskiego, biskupa lubelskiego*, PT 1873, nr 52.

⁴¹ [Świętochowski], *O wyższym kształceniu kobiet*, PT 1874, nr 9, s. 74.

⁴² [Świętochowski], *Racja politycznego współczucia*, PT 1876, nr 42, s. 478.

⁴³ R. Wellek, A. Warren, *Teoria literatury*, przekład pod red. i z posłowiem M. Żurowskiego, Warszawa 1975, s. 125.

⁴⁴ H. Markiewicz, *dz. cyt.*, s. 43.

⁴⁵ [Świętochowski], 1872 (*Wspomnienia*), PT 1873, nr 1, s. 3.

⁴⁶ Por. [Świętochowski], *Przed nowym rokiem*, PT 1877, nr 41, s. 466: *w licznych wypadkach nasza ukształcona publiczność, rozwinięta wpływami piśmiennictw obcych, jest wolnomyślniejszą niż literaci i ich dziennikarskie ogniska.*

⁴⁷ Zob. na temat walki „Nowin” o prenumeratorów - B. Mazan, „*Nowiny*” pod redakcją Aleksandra Świętochowskiego, „Prace Polonistyczne”, ser. XLI, 1985, s. 351-353.

⁴⁸ Ten i kolejny cytat - *Prospekt na rok 1879*, „Nowiny. Pismo codzienne, Polityczne, Społeczne, Naukowe i Literackie”, Warszawa 1878. Druk luźny. Egzemplarz prospektu znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. P 35 660.

⁴⁹ Zob. B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875-1878)*, „Zeszyty Naukowe” UŁ, *Folia Litteraria* 31, 1991, s. 75-87.

⁵⁰ Zob. [Świętochowski], *O wyższym kształceniu kobiet*, tamże.

⁵² Zob. A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971, s. 121; B. Chrzastowska, S. Wystouch, *Poetyka stosowana*, Warszawa 1978, s. 15-21.

⁵² [Świętochowski], *Z orlego gniazda*, PT 1877, nr 12, s. 141.

Bogdan Mazan

Z PROBLEMÓW FELIETONISTYKI PRZYWÓDCY „MŁODYCH”
FROM THE PROBLEMS OF THE PARAGRAPHS
BY THE LEADERS OF “THE YOUNG”

Summary

The article deals with the paragraphs by Aleksander Świętochowski from the years 1870-1880. In this period Aleksander Świętochowski was the chief cooperator of the *Przegląd Tygodniowy* and the editor of the *Nowiny* (1879-1980) and played the role of the leader of the liberal-progressive camp of “the young”. In this literary genre, the writer reveals his individual characteristics such as his wit and an uncompromising attitude; his great erudition and autorefectiveness; his masterly literary craft, which manifested itself as the elaborated form of his works (e.g. the rhetoric and logical discipline), the masterly stylistic devices, the original phraseology, the abundance of Biblical topics and various means of satirical expression, the cognitive and reading attractiveness, as well as the ability to win the elite reader. The article draws attention to the fact that Świętochowski's works and the works of some other writers share many characteristics typical of the epoch, particularly the content and dynamics of Warsaw Positivism.